

JANA KOCHANOWSKIEGO

PIEŚŃ O POTOPIE,

STUDYUM BIBLIOGRAFICZNE

przez

Józefa Przyborowskiego.

Świeżo pojawiła się w handlu antykwarskim podobizna pieśni, która wydana była bezimiennie w szesnastym wieku pod tytułem: *Pieśń o potopie*, w szesnastce, kartek 4. Dawne to wydanie należy do największych rzadkości, i nie wiem, czy jest w świecie więcej niż jeden jego egzemplarz. Niedziw przeto, że nikt go prawie nie znał, a ci, którzy je mieli w ręku, niebardzo dokładną o utworze tym i jego pierwotnem wydaniu podają wiadomość. Nie od rzeczy może będzie pomówić o tej pieśni słów kilka, zwłaszcza że poznanie tego wydania rzuci może światło na wpływ jednego z największych naszych poetów i na ruch naukowy w wieku XVI w Polsce.

Wiadomość o osobnem wydaniu *Pieśni o potopie* jest do pewnego stopnia rzeczą nową: nie znajdujemy o niem wzmianki ani u Załuskiego w *Bibliotheca Poetarum Polonorum*, ani u Oloffa w *Polnische Liedergeschichte*, ani u Juszyńskiego w *Dykcyonarze* poetów polskich. Pierwszy, ile wiem, podał o niej wiadomość Lelewel w swych *Księgach Bibliograficznych* (I, str. 150); podług egzemplarza biblioteki uniwersytetu warszawskiego, opisuje rycinę tytułową i nadmieniał, że winietka drukarska zamieszczona na końcu, należy do drukarni Stanisława Szarfenberga. O autorze pieśni nie masz tu żadnej wzmianki, nie powiada też Lelewel, że była ta pieśń drukowana u Stanisława Szarfenberga, lecz tylko że jego jest winieta, przyczem wniosek, że u niego pieśń była drukowana, niezupełnie jest jeszcze pewny.

Wiszniewski podaje wiadomość o tém wydaniu (*Hist. Liter.* VI, 447) i zdaje się, że miał je w ręku, bo przytacza jeden szczegół, którego nie było u Lelewela, t. j., że na pierwszy wiersz każdej

zwrotki odpowiada repetytor wierszem następnym. Dodaje Wiszniewski, że nie umie rozwiązać pytania, czy Jan Kochanowski zamieszczając tę pieśń w zbiorze swych dzieł, poprawił własną dawniejszą pracę, czy też cudzą.

W. A. Maciejowski wymienia to wydanie pieśni (Piśmien. III, 23) i dodaje, że zauważyć przytém należy, że *Pieśń o potopie* z Kochanowskiego Jana jest naśladowana.

Karol Estrejcher wymienia to wydanie w *Bibliografii XVI wieku* między wydaniami nieoznaczonymi rokiem (str. 98) i stawia pytanie, czy to nie jest pieśń Mikołaja Reja?

Z przytoczonych zdań o téj pieśni i jéj wydaniu, przekonać się każdy może, jak mało je znano, kiedy nawet powstała wątpliwość o jéj twórcy. Wątpliwość tę chcielibyśmy raz na zawsze usunąć, rozważając przytoczone zdania i oddając rozstrzygnięcie pytania pod sąd czytającej publiczności.

Lelewelowi tylko jeden zarzut można zrobić, że opisując wydanie pieśni, nie nadmienił nic o jéj autorze.

Zdaniu Wiszniewskiego dwie rzeczy zarzucić można: najprzód złe zrozumienie wyrazu *Repetit*, zamieszczonego po pierwszym wierszu każdej wrotki, bo nie znaczy ten wyraz, że śpiewającemu pierwszy wiersz odpowiadał repetytor, jakoby drugi śpiewak, drugim wierszem, jak dość ciemne słowa Wiszniewskiego rozumieć można, lecz *Repetit*, naszym zdaniem, poprostu tylko znaczy, że w śpiewie należy każdej wrotki pierwszy wiersz powtórzyć. Gdybyśmy przyjęli objaśnienie Wiszniewskiego, musielibyśmy przypuścić, że do śpiewania téj pieśni należało dwóch śpiewaków, co jest rzeczą całkiem zbyteczną, bo każdy ją sam śpiewał zapewne, bez pomocy domniemanego repetytora. Ważniejszy jest drugi zarzut przeciwko podejrzeniu, jakoby Kochanowski cudzą pracę przywłaszczył sobie i poprawił ją tylko. Wprawdzie Wiszniewski wręcz tego nie powiada, ale oświadcza, że nie umie rozwiązać pytania, czy własną, czy cudzą Kochanowski pracę poprawił. Wszakże już samo przypuszczenie możliwości przywłaszczenia uwłacza dobrej sławie Kochanowskiego. Nie potrzebował on przywłaszczać sobie cudzych prac, a podejrzenie Wiszniewskiego odpiera najlepšími własnymi słowy, kiedy zapowiadając czém przyjmie u siebie gości tak mówi:

Muzyka będzie, pieśni też dostanie,
A k'temu płacić nie potrzeba za nie,
Bo się tu ten zmij rodzi tak ókwito,
Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto. (Frasz. I, 10).



Wszakże i rozpatrzenie się w pieśni samej może każdego nieuprzedzonego przekonać, że Kochanowski a nie kto inny ją pisał. Nie wiem, czyby się który poeta szesnastego wieku zdobył na takie wyrażenie jak:

Kładą się tacy, a piorun gdzie zmierzy,
Złe nie uderzy;

albo ten prześliczny obraz ziemi po ustąpieniu potopu:

Potem zaś zbytnie zawarły się zdroje,
A bystre rzeki wpadły w brzegi swoje;
Ziemia ku słońcu pełne pięknej rosy
Rozwiła włosy.

Nawet naśladowanie wolne Horacyusza we wrotce piątej i szóstej (Horac. Od. I, 2) jest w swym sposobie tak właściwe Kochanowskiemu, że po nim moglibyśmy poznać twórcę pieśni o potopie, nawet gdyby jęj Kochanowski nie był pomieścił w swym zbiorowym wydaniu przygotowanym pod koniec życia. Jest to bowiem właściwością Kochanowskiego, że bierze niekiedy myśl z poety starożytnego, ale ją przybiera po swojemu w słowa i często dobitniej i ozdobniej wyraża niż było w pierwowzorze. Horacy opisując wysokość wód w czasie potopu powiada, że ryby pływały pomiędzy czubkami drzew, które poprzednio gołębiom były znane jako siedliska. Kochanowskiemu niedostatecznym zdało się takie określenie potopu i wysokość wód wołał wyrazić po swojemu następującymi słowami:

Ryby po górach wysokich pływały,
Gdzie ledwie przedtém pióra donaszały
Mężnej orlice, gdy do swoich dzieci
Z obłowem leci.

Wyznać muszę, że mimo wysokie uwielbienie dla Horacego, na ten raz Kochanowskiemu trzeba przyznać wyższość w pomyśle obrazu i pięknem jego wysłowieniu.

Wobec takich piękności *Pieśni o potopie*, niczem nie da się usprawiedliwić podejrzenie Wiszniewskiego, jakoby Kochanowski mógł przywłaszczyć sobie cudzy utwór i poprawić go tylko, bo nie znamy, mimo wielkie nasze bogactwo, żadnego poety w wieku XVI, któryby tak pięknie pisał, a mimo to pozostał nieznanym.

Na różném zupełnie stanowisku od Wiszniewskiego w osą-

dzeniu dawnego wydania stanął uczony W. A. Maciejowski; wedle niego bowiem nie Kochanowski przywłaszczył sobie cudzą pracę, lecz przeciwnie nieznany jej wydawca naśladował Kochanowskiego. Pan Maciejowski był niegdyś tego zdania, że Kochanowski swych utworów nie ogłaszał przed Psalterzem, że były one w obiegu, ale niedrukowane, gdyż dopiero roku 1578 (ma być 1579), poczęto wytlaczać jego dzieła; Psalterzem wydawanie ich rozpoczynszy (Piśmien. I str. 486). Nie myślę robić panu Maciejowskiemu z tego powodu zarzutu; mylny nieco sposób zapatrywania się na rozpowszechnienie utworów Kochanowskiego przed wydaniem Psalterza poszedł z braku bibliograficznego opracowania piśmiennictwa wieku XVI-go w czasie, w którym pan Maciejowski ogłaszał swe *Piśmiennictwo*, bo samemu wszystko widzieć niepodobna. Staranny bardzo spis wydań J. Kochanowskiego podany przez Stan. Przyłęckiego przy wydaniu Turowskiego, oraz Bibliografia XVI wieku wydana przez Karola Estrejchera zaradza temu niedostatkowi, rzuca światło na niepospolity ruch księgarski w tym wieku i wykazuje jak na dłoni żywy udział, jaki brał cały prawie naród w rozwoju naszego piśmiennictwa w wieku Zygmunto-
wano i czytano bardzo wiele, nawet takich rzeczy, które nigdy nie miewają szerokiego koła czytelników. Cóż dopiero mówić o utworach Jana Kochanowskiego, który jedną pieśnią (Czego chcesz od nas, Panie) przysłaną jeszcze z zagranicy, zjednął sobie odrazu niesłychany rozgłos i zakradł się do serca narodu? Wyrzynano sobie jego utwory; mniejszej wagi rzeczy, jak Fraszki, zapewne w odpisach biegały po ludziach, bo wiele ich powstało zapewne w czasie pobytu poety u dworu, a dopiero w roku śmierci jego wyszły z druku. Ważniejsze rzeczy odbijano niezwłocznie po ich napisaniu, jak Satyra, Zgodę 1564, Zuzannę, Odprawę posłów, Proporzec, Dryas Zamechską, Trzy Pieśni, Treny. I stało się, że Jan nasz wyszedł na ulubieńca całego narodu, a odgłos pieśni jego rozlegał się od siola do siola. Nie myli się zapewne Klonowicz, kiedy tak mówi o rozpowszechnieniu pieśni Jana aż do najniższych warstw społeczeństwa:

U nas pieśniogłośny Jadam z tamtego warsztatu
Dostając świeżej roboty podawał ją światu;
Potem przy dobrej myśli z czasem się przydało,
Że się to choć nie rychło między gmin dostało.
Aliści też rzemieślniczek, by co uczonego,
Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.

I nie masz w tych słowach Klonowicza żadnej przesady; pieśni Kochanowskiego rzeczywiście powszechnie znano i śpiewano je wszędzie. Pokazuje się to z przepisów zamieszczanych na ogłaszanych nowo pieśniach, gdyż zalecano je śpiewać podług melodyi znaną jakiej pieśni Kochanowskiego. Na nieznanym mi dotąd z oryginału tytule katalogu książąt i królów polskich, który podaje Juszyński w *Dykeyonarzu* naszych poetów (II, 427) powiedziano: Śpiewanie może być jako *Kto mi dał skrzydła*. To znaczy, że wierszowane owe żywoty książąt i królów polskich można śpiewać podług tej melodyi, podług której była śpiewana pieśń Kochanowskiego zaczynająca się od słów: *Kto mi dał skrzydła, kto mię odział pióry*; jest to pieśń dziewiąta księgi pierwszej w wydaniu zbiorowem z roku 1585. Podobnie na wydaniu *Pieśni Nowej* o zbrodniach i okrucieństwie żydowskiem zamieszczono zalecenie, że śpiewać ją należy na nutę: *Wieczna sromota*. I to znów odnosi się do pieśni Kochanowskiego zajmującej piąte miejsce księgi drugiej w wydaniu z roku 1585, która zaczyna się od słów: *Wieczna sromota i nienagrodzona*.

Świadectwo współczesnego Klonowicza, wykryte pierwotne wydania drukowane przed Psalterzem t. j. przed r. 1579 i powoływanie się na melodye pieśni Kochanowskiego, jako na rzeczy powszechnie znane, okazują, że pienia tego wieszczą rzeczywiście były rozpowszechnione po całym kraju. Z tego wypada, że i jego *Pieśń o potopie*, napisana może z powodu jakiej powodzi, była rychło puszczona między ludzi i wydrukowana. Jeżeli prawdą jest, że winieta drukarska na końcu pieśni umieszczona należy do Stanisława Szarfenberga, to i ta okoliczność przemawiałaby za ukazaniem się pieśni przed r. 1579, drukarnia bowiem Stanisława była najczynniejsza przed r. 1580.

Rozwiązanie pytania, czy sam Kochanowski zajął się wydaniem swego utworu, czy też pieśń jego będącą w odpisach w obiegu między ludźmi pochwylił nieproszony jaki wielbiciel zaniósł bez wiedzy Kochanowskiego do drukarni, zależy od porównania osnovy pierwotnego wydania zbiorowego. Z pobieżnego zestawienia pokazuje się, że *Pieśń o potopie* w wydaniu zbiorowem jest na dwudziestu miejscach zmieniona. Najważniejsze zmiany są: wstawienie całej wrotki po wrotce dziesiątej wydania osobnego, a w nową tę wrotkę opowiada poeta opadnięcie morza, a dopiero w następnej zaznacza opadanie rzek; przerobienie całkowite ostatniej wrotki jest drugą znaczniejszą zmianą. Pierwsza zmiana była potrzebna dla uwydatnienia stopniowego znikania potopu. Przero-

bieńie ostatniej wrotki, uznał poeta za niezbędne, gdyż w pierwszej redakcyi:

Lecz to nam dawno Bóg obiecał z nieba,
Że się takich wód bać już nie potrzeba,
Dziękujmy Jemu już z prawego serca
Za dobrodziejstwa.

Zamyka w sobie dość jałowe powtórzenie téj samej myśli, którą poeta wypowiedział już i obszerniej i zgrabniej we wrotce szesnastej i trzech następnych, a prócz tego wrotka ta grzeszy niepoprawnością wiersza. Z tych powodów przekreślił ją poeta całkiem, a na jej miejscu położył następującą, bezwątpienia lepiej pomyślaną:

Pomni się lutni! nie twojej to głowy
Wspominać Boga żywego rozmowy;
Każ ty nam zasieść przy ciepłym kominie,
Aż zły czas minie.

To napomnienie lutni, aby nie przekraczała granic zakreszonych jej grozą boskiego majestatu i ta wzmianka ogniska domowego zawierają dwa może najwydatniejsze znamiona charakteru i usposobienia Jana Kochanowskiego, bo są z jednej strony wyrazem jego bogobojności widocznej na wielu miejscach jego utworów, a z drugiej strony przypominają nam zamięłowanie skromnej ojczystej strzechy, dla którego rzekł się korzyści dworskiego życia i odrzucił dawaną kasztelanią. To samo zamięłowanie napotykamy w następujących słowach poufnego listu do Stanisława Fogelwедера: „Tak my sam na wsi, kiedy już zasiejemy, komin w koło obsiedziemy, a lada co i mówimy i piszemy.“

Dwie te zmiany w osnowie pieśni uznał poeta sam za niezbędne, i przyzna zapewne każdy, że pieśń na nich tylko zyskała. Rzecz widoczna, że ten, ktoby z powtórnej redakcyi wyrzucił lepszą wrotkę ostatnią, a na jej miejscu położył gorszą, jak wypada z przypuszczenia p. Maciejowskiego, dopuściłby się grzechu przeciwko piękności téj pieśni i krzywdę wyrządził poecie. Prawda, że postąpił sobie podobnie ktoś niepowołany z Jerozolimą Piotra Kochanowskiego, poprawiając, a raczej psując w wydaniu trzeciem z r. 1687 na niezliczonych miejscach pierwotny tekst znany z pierwszego i drugiego wydania z lat 1618 i 1651: jednakże nie można żadną miarą przypuścić, żeby się odważył kto i to jeszcze

za życia poety, na taką partacką poprawkę, za jaką znaćbyśmy musieli zamianę ostatniej wrotki znaniej ze zbiorowego wydania, na wrotkę taką, jaką czytamy w osobnym wydaniu pieśni.

Wszystkie inne zmiany odnoszą się do pojedynczych wyrażień; nie trudno dopatrzeć, że poeta robiąc je, albo poprawiał widoczne błędy pierwotnego wydania, albo dobierał wyrażień dobitniejszych lub więcej malowniczych. I tak miejsce:

Ryby po górach wysokich pływały,
Gdzie ledwie przedtém pióra donaszały.
Mężne orlice, gdy do swoich dzieci
Z obławem leci.

jest oczywiście zepsute w pierwotnym wydaniu, bo drukarz prócz niepotrzebnej kropki po słowie *donaszały*, wziął *mężne orlice* za podmiot zdania, a *pióra* za przedmiot, gdy tymczasem tylko *pióra* może być podmiotem, a do niego należy dopełniacz *mężnej orlice*, i tak zapewne poeta pierwotnie napisał. Podobnie wyrażenie: *Nieżyzne w cnocie to tam były lata*, tłómaczę sobie mylném odczytaniem rękopisu, bo przynajmniej powinno być: *Nieżyzne cnotcie to tam były lata*, ale najpewniej poeta napisał pierwotnie tak, jak czytamy w wydaniu zbiorowém: *Nieżyzne w cnotę to tam były lata*, co drukarz w pierwotnym wydaniu przekreślił i zepsuł. Następnie miejsce: *Ziemia ku słońcu pełna pięknej rosy rozwiła włosy*, jest bezwątpienia zepsute w pierwotnym wydaniu i zatracona nawet cała piękność tego miejsca, bo poeta wyobrażając sobie ziemię w postaci niewiasty przyrównywał roślinność jęj do włosów, i tylko ta roślinność mogła być pełna pięknej rosy, ale nie ziemia sama.

Przytoczone miejsca naszem zdaniem dowodnie okazują, że poeta nie czuwał nad poprawnością pierwotnego wydania pieśni, z czego wnosićby można, że ona obiegała w odpisach, i że taki niedbały odpis pochwycił drukarz i wydał, nie wiedząc może nawet, czym był utworem, i dlatego nie położył na wydaniu nazwiska poety. Z tego też może powodu i swą własną firmę zamilił drukarz, czego nie uczyniłby może, gdyby do wydania był upoważniony przez poetę.

Nie chcąc nużyć czytelnika porównywaniem innych odmian, pozostawiam tę pracę jego własnemu badaniu, bo z tego, co się powiedziało, dostatecznie już pokazuje się, że *Pieśń o potopie* jest utworem Jana Kochanowskiego, że była wydana przed zbiorowém

wydaniem, a więc jeszcze za życia poety, że nie jest naśladowana z Kochanowskiego, ale raczej wydana niepoprawnie bez jego wiedzy.

Do rozjaśnienia téj sprawy pobudziła nas wspomniana podobizna pieśni, przez którą wyświadczone przysługę bibliografii; tak rzecz na pozór mała bywa czasem nie bez znaczenia dla ważniejszych zagadnień. Przykład dany tą podobizną powinienby nakłonić posiadaczy pierwotnych wydań drobniejszych twórców Jana Kochanowskiego do rozpowszechnienia ich w sposób podobny; są bowiem te pierwotne wydania tak rzadkie, że najbogatsze biblioteki miewają tylko po jednym utworze Kochanowskiego w pierwotnym wydaniu.

F
7681